

DZIENNIK

PIOTRKOWSKI

Adres Redakcji i Adm. Piotrków Tryb. Słowackiego 18 tel. 10-21. Drukarni 10-65.

SAMOZATRUCIE na tle wątroby

Samozatrucie bywa przyczyną wielu dolegliwości (ból artretyczny, łamanie w kościach, ból głowy, wzdęcia, odbijania, ból w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, swędzenie skóry, skłonność do obstrukcji, plamy, i wyrzuty na skórę, skłonność do tycia, mdłości język obłożony). Trucizny wewnętrzne wytwarzające się we własnym organizmie, zanieczyszczają krew niszczą organizm i przyspieszają starość. Wątroba i nerki są organami oczyszczającymi krew i soki ustroju. 20-letnie doświadczenie wykazało, że ziola lecznicze „CHOLEKINAZA” H. Niemojewskiego jako żółcio - moczopędne są naturalnym czynnikiem odciążającym soki ustroju od trucizn własnych. Bezpłatne broszury otrzymać można w Laboratorium fizjologiczno chemicznym „Cholekinaza” H. Niemojewskiego Warszawa N. świat 5.

Front sowiecko-hiszpański

poniósł klęskę podczas batalii genewskiej

GENEWA. Akcja czynników, zwalczających politykę zainicjowaną przez lorda Halifaxa min. Boneta, doprowadziła wczoraj do ostrego starcia w czasie dyskusji na temat sprawy hiszpańskiej, odroczonej — jak wiadomo — przed kilku dniami.

Rozmowy nieoficjalne członków Rady, trwające do dnia wczorajszego, miały na celu należyte przygotowanie posiedzenia. Jednakowoż przedstawiciele różnych ugrupowań, sympatyzujących z komisarzem Litwiniem, a mających licznych obserwatorów w Genewie, w ostatniej chwili nakłoniły p. Del Vayo do wystąpienia w formie bardzo zaczepnej, które ze względu na treść i wnioski zakłóciło delegacje francuską i angielską.

P. Del Vayo w swej mowie atakował bezpośrednio Francję i Rumuniam.

Pozostałe państwa wstrzymały się od głosowania.

Ten wynik głosowania w sprawie rezolucji hiszpańskiej potwierdza układ sił na terenie Rady Ligi Narodów, który skrytykował się już w czasie dyskusji abisyńskiej, a który zwraca się przeciw wysuwaniu za pośrednictwem delegacji sowieckiej próbom zaangażowania Ligi Narodów w sprawy, mogące pociągnąć za sobą poważne komplikacje.

W Moskwie kursują pogłoski, że i w innych garnizonach nastąpiły aresztowania, które trzymane są dotychczas w tajemnicy.

Według pogłosek, kursujących tu uparczywie, aresztowanych przeważnie rozstrzeliwuje się. Wskutek wielkiej liczby aresztowanych sądy wojskowe działają bezustannie.

W Moskwie kursują pogłoski, że i w innych garnizonach nastąpiły aresztowania, które trzymane są dotychczas w tajemnicy.

Według pogłosek, kursujących tu uparczywie, aresztowanych przeważnie rozstrzeliwuje się. Wskutek wielkiej liczby aresztowanych sądy wojskowe działają bezustannie.

Zamach na Stalina i Woroszyłowa miał być hasłem do ogólnego przewrotu

MOSKWA. Wiadomość, po dana przez prasę japońską, o wykryciu spisku wojskowego przeciwko Stalinowi i Woroszyłowi, całkowicie potwierdza się. W Moskwie wiadomość ta wywołała olbrzymie wrażenie, zwłaszcza, że liczba aresztowanych zwiększa się z każdym dniem.

Jak się obecnie okazuje, spisek rozgaleziony był wśród pra-

wie wszystkich garnizonów centralnej Rosji, a zamach na Stalina i Woroszyłowa noszący się jako hasło do ogólnego przewrotu.

Zamachowcy mieli oddanych sobie ludzi prawie we wszystkich garnizonach, wskutek czego aresztowania poza Moskwą objęły garnizony leningradzki, pskowski, miński, kijowski, charkowski i rostowski.

W Czerniowie aresztowano dotychczasowego sekretarza organizacji okręgowej PPSU Michajłowa, a w Charkowie pierwszego komisarza komitetu okręgowego Maksimowa.

Nowe aresztowania polityczne na Ukrainie sowieckiej stoją niewątpliwie w związku z zaostreniem walk wewnętrznych partii komunistycznej zwłaszcza na odcinku ukraińskim.

Przewódca Niemców sudeckich odbył naradę z Churchillem w Londynie

LONDYN. Przewódca partii Niemców sudeckich Konrad Henlein, który przebywa obecnie w Londynie podejmowany był wczoraj w południe śniadaniem w prywatnym mieszkaniu przez Winstona Churchilla.

W przyjęciu, które trwało około 2 godzin wziął udział również przywódca frakcji parlamentarnej niezależnych liberałów sir Archibald Sinclair.

Posel czechosłowacki w Londynie Massaryk złożył wczoraj w południe wizytę w Foreign Office i odbył dłuższą konferencję ze stałym podsekretarzem stanu Min. Spr. Zagr. sir Aleksandrem Cadoganem oraz z pier-

Aresztowania polityczne na Ukrainie Zaostrzenie walk wewnętrznych

MOSKWA. Na Ukrainie organy NKWD dokonały nowych aresztowań politycznych wśród funkcjonariuszy komunist. partii Ukrainy.

W Odesie został aresztowany stary bolszewik Kondakow, który zajmował stanowisko sekretarza komitetu partyjnego na okręg odeski.

W Dniepropietrowsku został usunięty ze stanowiska sekretarz okr. komitetu partyjnego Praminek, pochodzący z kolonistów czeskich. Został on pociągnięty do odpowiedzialności pod zarzutem utrzymywania bliźszych stosunków z niedawno aresztowanym członkiem Politbiura i zastępcą Molotowa — Stanisławem Kosiosem.

Ameryka a wysyłka broni do Hiszpanii

WASZYNGTON. Senacka komisja spraw zagranicznych odrzuciła 17 głosami przeciwko 1 wniosek senatora Nye, w sprawie zniesienia zakazu wywozu broni do Hiszpanii.

Nowy rząd w Budapeszcie

BUDAPESZT. Po posiedzeniu Rady Ministrów, które rozpoczęło się o godz. 17-ej, premier Daranyi udał się około godziny 18-ej do regenta Horthy'ego i przedłożył mu dymisję gabinetu.

Regent Horthy przyjął dymisję i polecił utworzyć nowy gabinet prem. Immredy, który misję swą wykonał.

Zmiana rządu w Belgii

BRUKSELA. Rząd premiera Jansona podał się do dymisji. Misję tworzenia nowego rządu otrzymał minister Spraw Zagr. Spaak.

Tysiąc zabitych w okopach Sukcesy powstańców na froncie Teruelu

SALAMANKA. Komunikat oficjalny kwatery głównej donosi o sukcesach wojsk kastylskich, które w dalszym ciągu posuwają się naprzód na froncie Teruelu, zadając nieprzyjacielowi duże straty i przerywając linię obrony.

Komunikat podkreśla, że tylko jedna dywizja nieprzyjacielska pozostała w okopach

przeszło 1000 zabitych i utraciła niemal całe swe wyposażenie materiałowe.

Wojska gen. Franco obsadziły bardzo ważne stanowiska pod m. Corbalan, zdobyły całkowicie masyw górski Castelfi, wieś Alleguz oraz szereg wzgórz drogi z Villaluengo do Fortanete.

Za Henleinem stoi rząd Rzeszy

Berlin zapowiada pomoc Niemcom sudeckim w razie represyj

PARYŻ. W dobrze poinformowanych kręgach parwskich przywiązuje się poważne znaczenie do obrad, jakie na temat Czechosłowacji, min. Bennet od był w Genewie z lordem Halifaxem i telefonicznie z premierem Daladier'em.

Obrady te, które zbiegają się w Paryżu, do Londynu prze-

wódca Niemców sudeckich — Henleina, miały za punkt wyjścia deklarację, jaką ambasador Wielkiej Brytanii w Berlinie sir Neville Henderson otrzymał wczoraj od min. von Ribbentropa.

W Paryżu wiadomo teraz, że p. von Ribbentrop zapowiedział, iż w razie, gdyby Niemcy su-

decy padli ofiarą czynnych represyj, rząd niemiecki zmuszony będzie przyjąć im z pomocą.

Jednocześnie v. Ribbentrop zapewnił Hendersona, że Niemcy pragnęłyby uniknąć zatargu z Czechosłowacją, uznając akcję rządu angielskiego jako pomoc przy rozwiązaniu problemu sudeckiego.

Cukiernia „KRAKOWIANKA”
plac Kościuszki nr. 7

poleca najlepsze lody pół porcji 30 gr
cała 50 gr.

Wstrząsająca walka z furiatem który wymordować chciał siekierą towarzyszy

W cegielni Zofiówka powiatu błońskiego spal w szopie nieja-ki Kazimierz Jędrzejczak, zdradający objawy choroby umysłowej. Do szopy tej przybyli również na nocleg Adolf Kuchar-ski i Kazimierz Drypka.

Po północy Jędrzejczak obu- dział się, w przystępie nagłego o- błędu chwycił siekiere, pobudził śpiących Kucharskiego i Dryp-kę, a grożąc zabiciem zmusił o- bu do klęknienia i odmawiania modlitwy.

Modlitwy trwały do świtu. Wówczas szaleniec rozkazał swoim ofiarom gymnastykować się, a wreszcie kazal im się bok- sować. Widocznie zapasy bok- serskie wpłynęły nań drażniaco, Jędrzejczak bowiem zadał w pewnej chwili cios siekiere, tra- fiając Drypke w głowę. Na szczęście, ostrze siekiery zesłiz- gnęło się po głowie i Drypka od- niósł jedynie cięższe obrażenie

prawego policzka.

Następnie szaleniec doskoczył do Kucharskiego i straszliwym uderzeniem obucha siekiery w

ciemie, pozbawił go życia.

Po dokonaniu tej potwornej zbrodni, Jędrzejczak oprzytom- niał i zbiegł w kierunku Socha-

czewa. Rannego Drypke prze- wieziono do szpitala. Za zbie- głym szaleńcem wszczęto ener- giczny pościg.

Wielką aferę obyczajową zlikwidowała policja w Poznaniu

Policja poznańska zlikwidowa- ła znowu wielką aferę obyczajową w Poznaniu, — mianowicie dom schadzek, mieszczący się w samym śródmieściu przy ul. Po- cztowej.

Orgie, do których wciągano nieletnie dziewczęta, niejedno- krotnie z dobrych domów, w wicku od 10-ciu do 15 lat odby- wały się w mieszkaniu Roweck-kiej. Klientami pensjonatu Ro- weckiej były znane osoby w Po- znaniu, a m. in. grupa urzędni-

ków bankowych.

Policja aresztowała Rowecką i Niewieckiego, urzędnika jedno- go z banków poznańskich, oraz jeszcze dwie inne osoby. Spo- dziewane są dalsze aresztowa- nia.

W ręce policji wpadło kilka albumów ze zdjęciami fotografi- cznymi, świadczącymi o niesły- chanym zwrodnieniu grona kli- entów „pensjonatu” Roweckiej. Grupa młodych ludzi zawię- rała znajomości z młodymi dzie-

wczętami, pokazywała fotogra- fie z albumu i nęciła do udziału w orgiach. Inna grupa natomiast werbowała zamożnych panów, którzy pokrywali koszty tych orgii.

Czepiał się pociągu

We wsi Rościszew pod Ma- kami uczeplł się pociągu 12-let- ni Stanisław Sak. Zeskakując ze stopnia wagonu, chłopiec dostał się pod koła, które uciły mu obie nogi. Nieszczęśliwego w stanie beznadziejnym przewie- ziono do szpitala.

Zwyrodniały ojczym

Wacław Dąbrowski (wieś Wyczółki gm. Falenty), katuje, wyrwa włosy i znęca się w o- krutny sposób, nad dziecięcimi swej żony: 13-letnim Bolesła- wem, 10-letnią Barbarą i 8-let- nim Stanisławem Chrzanowski- mi.

O niecnym wyczynach ojczy- ma, sąsiedzi zawiadomili policję, która sporządziła protokół, po- ciągnąc Dąbrowskiego do od- powiedzialności.

Katastrofa pod Piotrkowem

Pomocnik szofera zmarł w szpitalu

We wsi Moszczenicy pod Piotrkowem wydarzył się wczoraj tragiczny wypadek samocho- dowy.

Samochód ciężarowy, jadący z ładunkiem z Warszawy do Krakowa, wywrócił się, wpada- jąc do rowu. Szofer Józef Słu-

sarczyk, jego pomocnik Franciszek Jagodziński i konwojent Bursztyn ulegli ciężkiemu pora- nieniu.

Wszystkich trzech przewie- ziono do szpitala w Piotrkowie. Jagodziński wkrótce w szpitalu zmarł.

Bombardowanie Barcelony

50 zabitych i 68 rannych

BARCELONA. Pięć samolo- tów bombardujących armii gen. Franco dokonało wczoraj gwał- towego bombardowania Bar- celony i okolic.

Samoloty w ciągu pięciu mi- nut krążyły nad miastem i zrzu- ciły szereg bomb na punkty po- siadające znaczenie strategiczne.

Liczba ofiar wynosi, według prowizorycznych obliczeń, 50 zabitych i 68 rannych.

Również Walencja była bom- bardowana w dniu wczoraj- szym. Liczba ofiar tego bom- bardowania wynosi 21 zabitych i 42 rannych.

Pastuszek podpalił las

Złota chłopca spowodowała wielkie straty

W 20-morgowym zagajniku pod wsią Małopole powiatu ra- dzymińskiego pal bydło 8-letni pastuszek, Tadeusz Szymański.

Chłopiec rozpalil dla zabawy ognisko i zaproszył ogień, od

którego cały zagajnik spłonął do szczętnie. Starty wynoszą po- nad 10 tysięcy złotych. Prera- żony skutkami swej lekkomyśl- nej zabawy, młodociany wino- wajca umknął i prawdopodobnie błąka się w okolicy.

Nieszczęśliwa miłość

przyczyną samobójstwa młodej kobiety

W sypialni współwłaściciela majątku Dawidy, pow. raszyń- skiego, ziemianina Cybulskiego, pozbawiła się życia 25-letnia gospodyni Maria Lekanówna strzelając do siebie z rewolweru w usta. Desperatka strzeliła do siebie leżąc na tapczanie.

Lekanówna była nieprzecięt-

nej urody. Była ona zatrudnio- na od dłuższego czasu u Cybu- lskiego, kawalera, któremu pro- wadziła gospodarstwo.

Policja wszczęła energiczne dochodzenie w celu ustalenia przyczyn samobójstwa. Praw- dopodobnie przyczyną samobó- jstwa był zawód miłosny.

Dwie katastrofy szybowcowe

po locie nad Tatrami

W Bukownie pod Zakopa- nem wydarzyła się katastrofa szybowcowa, której ofiarą padł pilot Jan Schray z Łodzi.

Katastrofa nastąpiła w mo- mencie lądowania na skutek ska- potowania szybowca, który wy- startował z Tegoborza do lotu nad Tatrami, po dokonaniu tego lotu miał odbyć drogę po- wrotną.

Szybowiec uległ kompletnemu zniszczeniu, a pilot odniósł poważne obrażenia.

W tym samym dniu w Bia- łym Dunajcu szybowiec „CWJ 5” Aeroklubu Krakowskiego, pilotowany przez p. Duszika, —

wracający z lotu nad Zakopa- nem, dokąd został przyholowa- ny przez samolot — zmuszony został w Białym Dunajcu do lądowania w niedogodnych wa- runkach wskutek zbiegowiska ludzi.

Podczas lądowania szybowiec został poważnie uszkodzony. Pi- lot wyszedł bez szwanku.

Frontem do Morza!

Uczniowie - bandyci

Obok przystanku tramwajo- wego we Lwowie dokonano na- padu 4-ch młodocianych osobni- ków na pewnego kupca. Napas- tnicy zażądali pieniędzy, a kie- dy kupiec odmówił, poczęli go okładać pięściami. Na krzyk na- padniętego nadbiegli przechod- nie, na widok których napastni- cy rzucili się do ucieczki.

Za napastnikami policja roz- począła poszukiwania i ujęto dwóch sprawców napadu, któ- rymi okazali się uczniowie gim- nazjum.

Złodziej wyskoczył z 3 piętra

Nieudany występ na urlopie zdrowotnym

Do Chorzowa zawital wczoraj korzystający z trzymiesięcz- nego urlopu zdrowotnego prze- stępca, Abraham Beer, odsiada- jący w Krakowie karę kilkun- stu miesięcy więzienia.

Beer przybył do Chorzowa w towarzystwie swej żony, Cyli. Włamywacz, korzystając z urlo- pu, postanowił dokonać rabun- ku i włamał się do mieszkania Anastazji Szypułowej przy ul. Powstańców.

Kiedy Beer zajęty był plądrowaniem mieszkania, nadeszła Szypułowa. Rabuś zorientował się, że został złapany na gor-ącym uczynku i nie namyślając się wiele skoczył z III-go piętra na bruk.

Beer upadł i doznał podwójne go złamania nogi i poważnych obrażeń wewnętrznych. Stojąca na czatach żona Beera pospieszy- ła mu z pomocą i wzięwszy go na plecy przeniosła do tramwa-

ju.

Na wszczęty przez Szypułową alarm za włamywaczami za- rządzono pościg. Zatrzymano tramwaj, którym już jechali, i oddano oboje w ręce policji.

Skok Beera skończył się względnie szczęśliwie tylko dla- tego, że spadając na ziemię za- czeplł o przewody elektryczne, co osłabiło upadek. Włamywa- cza i jego żonę osadzono w a- reszcie.

O krok od śmierci

Przygnięciony samochodem rowerzysta cudem ocalał

Ul. Chmielną od Żelaznej do Sosnowej w Warszawie, jechał na rowerze Gustaw Nyczke (Chmielną 122). Wprost domu Chmielną 102, rowerzystę przy- gniótł do bandy chodnika sa- mochód ciężarowy A65 — 581, naładowany trzema tonnami lo- du z majątku Raszyn II (gm. Falenty), prowadzony przez kie- rowcę, Józefa Engla. Samochód włożył rowerzystę około 100 mtr

W pewnym momencie przed- nie kolo roweru dostało się pod tylne prawe kolo samochodu. Wówczas Nyczke został wyrzu- cony na chodnik, upadł i na chwilę stracił przytomność.

Kierowca na chwilę zatrzy- mał się. Momentalnie utworzyło się zbiegowisko z przechod- niów, którzy przybrali groźną postawę wobec kierowcy. Wi-

dząc to kierowca, zamierzał od- jechać. Wówczas jeden z prze- chodniów zagroził użyciem bro- ni palnej.

Ostatecznie wobec braku w pobliżu policjanta, kierowca od- jechał. Poszkodowany rowerzy- sta złożył o tym zameldowanie w 8-ym komis. Świadkowie ze- znają, iż Nyczke był o krok od śmierci.

Ze złodzieja — sutenerem

Bezczelny terrorysta został unieszkodliwiony

Znany i wielokrotnie karany złodziej, J. Sandomierski, nig- dzie niemeldowany, poszukiwa- ny przez sądy i policję za szre- geg zuchwałych kradzieży, nie chcąc ryzykować już dalszych występów na polu złodziejskim, przerzucił się na sutenerstwo.

Pod przybranym nazwiskiem Jana Kozickiego grasował on wśród prostytutek dzielnicy sta-

romiejskiej Warszawy, biciem zmuszając je do oplacania ha- raczów.

Policja nie mogła przez dłuż- szy czas wpaść na trop beczel- nego przestępcy, gdyż zmieniał on często miejsce zamieszkania, przynosząc się od jednej do dru- giej ofiary swego niecnego pro- ceduru.

Wreszcie powinęła się noga

złoczyńcy. Usiłował on nakło- nić do nierządu niejaką Alinę S. służącą. Trafiwszy na opór, sutener pobił dotkliwie dziew- czynę i zagroził jej śmiercią w razie dalszego nieposłuszeństwa.

Terroryzowana ustawicznie kobieta złożyła zameldowanie w policji, która w dniu wczoraj- szym sutenera-złodzieja areszto- wała i osadziła go w więzieniu.

Okradł swych rodziców

i wszedł w spółkę ze znanymi złodziejami

17-letni Abram Waksberger, syn zamożnych właścicieli do- mu i zajazdu w Baranowiczach ukradł rodzicom 1800 złotych 2 pierścionki złote, kolczyki, zęga- rek złoty i t. p. razem na sumę 4000 złotych i zbiegł do War- szawy.

Tu poznał się z Wolfem Wajnbergiem, znanym złodzie- jem kieszonkowym, który spro- wadzał go po-stolicy i towarzy- szyl w wesolych eskapadach po różnych lokalach.

Wajnberg namawiał chłopca

do wyjazdu za granicę i miał wkrótce wyrobić paszporty do Ameryki, w rzeczywistości zło- dziejowi chodziło tylko o okra- dzenie młokosa i czyhał na do- godną sposobność.

Tymczasem policja, która o- trzymała listy gończe za zbie- głym synalkiem, odnalazła go w towarzystwie złodzieja w jed- nym z barów przy ul. Leszno. Marnotrawnego syna odesłano pod eskortą do domu rodziców. Zdołał on już wydać na hulanki 2200 złotych.

Wajnberga osadzono w wię- zieniu.

Przez okno z meliny

uciekal złodziej, został jednak ujęty

Do meliny złodziejskiej przy- ul. Zamenhofska 31, w Warszawie przybyła policja, celem dokona- nia rewizji. W chwili wchodze- nia do mieszkania, jeden ze zło- dziejów, 41-letni Fajwel Droga (Nowe Miasto 7), wyskoczył oknem z I-go piętra, zamierza-

jąc umknąć, lecz po skoku wstał i wpadł w ręce czuwające go w bramie policjanta. Ponie- waż Droga nie mógł dalej iść, wezwano Pogotowie, którego le- karz stwierdził silne potłuczenie prawego podudzia.

Meksyk zrywa z Anglią

stosunki dyplomatyczne

MEKSYK. Rząd meksykański postanowił zerwać stosunki dyplomatyczne z Wielką Brytanią. Nastąpiło to ubiegłej nocy po zaplaceniu przez rząd meksykański 379 tysięcy pesos jako raty, należnej obywatelom brytyjskim za straty, poniesione wskutek akcji rewolucyjnej w latach 1919—1920. Komunikując tę decyzję posłowi brytyjskiemu, minister Spraw Zagr. Meksyku oświadczył iż rząd meksykański postąpił w ten sposób z powodu niezadawalającego stanowiska rządu brytyjskiego w kwestii wywłaszczenia zagranicznych właścicieli kopalń naftowych. W związku z tą decyzją prezydent Cardenas uznał za niezbędne odwołać niezwłocznie posła meksykańskiego z Londynu i zamknąć tamtejsze poselstwo meksykańskie. Archiwa poselstwa przekazane będą konsulowi generalnemu.

W związku z tą decyzją prezydent Cardenas uznał za niezbędne odwołać niezwłocznie posła meksykańskiego z Londynu i zamknąć tamtejsze poselstwo meksykańskie. Archiwa poselstwa przekazane będą konsulowi generalnemu.

Kto w Henko wieczorem bieliznę namoczy, temu rano pranie łatwo się potoczy

WYROB. ZAKŁADÓW POLSKIEJ SP. AKC. PERSIL W BYDGOSZCZY

Krwawy zamach w Brazylii

był finansowany przez zagranicę

RIO DE JANEIRO. Czytając dalsze poszukiwania w związku z buntem 11 maja, policja wykryła znaczne ilości bomb, karabinów, sztyletów i amunicji, pochodzenia zagranicznego, które sprowadzone zostały do kraju jako „próbki”. Obecnie śledztwo zmierza do ustalenia w jakiej mierze obecne państwo subwencjonowało ruch wywrotowy. Rada Ministrów postanowiła nie uczestniczyć buntu z dn. 11

maja stawieni będą przed sądem doraźnym.

Napoleon Sadek

Kilo truskawek — 50 złotych!

Jak doniosły pisma na rynku ukazały się już truskawki. Kilo tej nowalijki kosztuje okragle pięćdziesiąt złotych! Pósetki!

O tej porze jedzą truskawki tylko milionerzy. Milioner bowiem jada, przeznaczone dla zwykłych śmiertelników, płody ziemi tylko wtedy, kiedy sama cena wskazuje, że ziemia dała te płody tylko dla milionerów. Kartofle jada wtedy, kiedy są młode i kiedy kosztują tyle co kawior.

Rzodkiewki je tylko wtedy, kiedy pęczek kosztuje 20 zł. Ale kiedy już można je dostać po groszu, odwraca się od nich z pogardą i obrzydzeniem.

To też, gdy w luksusowej owocarni w śródmieściu ukazały się na wystawie pierwsze truskawki z karteczką oznajmiającą, że kilo kosztuje 50 złotych, cały personel oczekiwał w napięciu, który z nielicznych milionerów pierwszy się po nie zgłosi.

A tymczasem do sklepu wszedł kiepsko ubrany człowiek, w wytartej jesionce i w wypłowiałym kapeluszu, człowiek nie wyglądający wcale na milionera, i powiedział, jak gdyby nigdy nic:

— Chciałbym kupić kilo truskawek.

Cały personel owocarni zniechęcił się z wrażenia. Ani wytarta jesionka klienta, ani jego wypłowiały kapelusz, ani polatane obuwie, nie wskazywały na to, żeby mógł być pierwszym nabywcą truskawek po 50 złotych kilo. Właściciel owocarni wysunął się do przodu i podejrzliwie obejrzał klienta.

— Pan szanowny pewno dzisiaj na loterii wygrał? — Nie! — mruknął klient. — Nie gram na loterii! Kiedy się pracuje, tak jak ja, w firmie „Szprot i S-ka”, i kiedy się zarabia, tak, jak ja 50 złotych tygodniowo, i kiedy się ma do tego żonę i troje dzieci, to sobie nie można pozwolić na granie na loterii!

Właściciel owocarni zmarszczył czoło. — A na truskawki po zł. 50. — Kilo stać pana? — Też mnie nie stać — westchnął klient. — Ale postanowiłem kupić. Na jakie raty pan mi może sprzedać?

— Na raty?! — właściciel owocarni uśmiechnął się z politowaniem. — Truskawki na raty? Pan wybacz, ale owoców na raty nie sprzedajemy!

— Dlaczego?! — oburzył się klient. — To jest obiekt na 50 złotych! — W zeszłym tygodniu kupiłem sobie bieliznę za 12 złotych i też mi rozłożyli na trzy raty. A tu chcę kupić towar za 50 złotych i pan by chciał od razu gotówkę?! Mogę panu spłacać po 5 złotych miesięcznie. Na 10 rat!

— Niestety! Na raty truskawek nie sprzedam! Kogo nie stać, niech nie je truskawek. — A kto chce jeść?! — oburzył się klient. — Mnie by przez gardło nie przeszedł! Ha, ha, ha! Na chleb mi ledwo starczy, a miałbym jeść truskawki po 50 złotych kilo?

— Więc po co pan kupuje? — Bo chcę komuś pokazać. Zależy mi.

Klient błagalnie spojrzął na właściciela owocarni.

— Panie drogi! Nie chce pan sprzedać na raty? Więc niech mi pan wypożyczy! Niech mi pan wypożyczy kilo truskawek przynajmniej na jedną godzinę!

— Po co to panu? — Dla mojego szefa. Chcę zanieść do biura i pokazać mojemu szefowi, mojemu chlebowodawcy, dyrektorowi firmy „Szprot i S-ka”, w której pracuję od ośmiu lat, jako pomoc-

nik buchaltera!

— Po co pan chce pokazać? — Widzi pan — wyjaśniał klient. — Zarabiam tam 50 złotych tygodniowo. I szef mi ciągle wymawia że za dużo! Ze za te pieniądze mógł by dostać dwóch takich, jak ja! Ze ja mu od rana do nocy powinienem dziękować, że mi tyle płaci! Ciągle krzyczy, że 50 złotych tygodniowo, to dużo, dużo i dużo!

I ja mu raz nareszcie chcę namacalnie pokazać, czy to jest dużo! Chcę mu pokazać co to jest pięćdziesiąt złotych! Niech widzi, psia krew, jak wygląda w towarzystwie mojego calotygodniowego zarobek.

Trochę zielonych, niedojrzałych truskawek!!!

I to ma być dużo? I za to ja mu mam dziękować? I z tego ja mam utrzymać żonę i troje dzieci?!

Wybuch gazu w łazience spowodował śmierć dwóch osób

Gniezno znajduje się pod silnym wrażeniem strasznego wypadku, jaki wydarzył się w mieszkaniu Czesława Zielińskiego, przy ul. Chrobrego 33. W godzinach popołudniowych usłyszano silną detonację. Zaczęto dobijać się do drzwi, a gdy z wewnątrz nie reagowano, zawezwano ślusarza, i po otwarciu drzwi stwierdzono, że całe urządzenie mieszkania było zdemontowane, dwie ściany runęły, a w łazience znaleziono dwie osoby nie dające znaku życia.

Ustalono, że był to właściciel domu i mieszkania, Czesław Zieliński i 26-letnia mężatka, Maria Wichtowska, żona bezrobotnego.

JAPONSKI BIAŁY BEZ

Shach WARSZAWA

perfumy, wody kolońskie, puder, mydła, toboły

SZWAJCARSKIE GÓRSKIE ZIOŁA

DBAJCIE O SWOJE ZDROWIE!

WYKORZYSTAJCIE SIĘ DO ZAPARCIA - SZWAJCARSKIE GÓRSKIE ZIOŁA SA NATURALNYM LECZNIKIEM - SPOSOBEM PRZESYLANIA JADY UŁATWIWIĄCYM FUNKCJE ORGANÓW TRAWIENIA, STOSOWANYM RÓWNIEŻ PRZY NADMIERNEJ CIĘŻARCI.

Hr. Wielopolska nadal w więzieniu

Śledztwo trwa, a termin rozprawy jeszcze nie ustalony

Głośna sprawa hr. Oktawii Wielopolskiej, która wywołała olbrzymie zainteresowanie w kraju i za granicą przedstawia się nieco inaczej niż informowały agencje zagraniczne, za którymi podawaliśmy te wiadomości. Ze źródeł miarodajnych i dobrze poinformowanych komu-

nikują, że nieprawdziwa jest wiadomość o skazaniu hr. Wielopolskiej na dożywotnie więzienie, a tym samym o rzekomej wymianie. Hrabina Wielopolska znajduje się nadal w więzieniu berlińskim w Moabitie. Śledztwo przeciwko niej toczy się jeszcze i na-

razie jeszcze niewiadomo, kiedy odbędzie się rozprawa. Obronę hrabiny prowadzi jeden z adwokatów niemieckich, z którym utrzymują stały kontakt mąż hrabiny i jej ojciec, p. Kurzeniecki.

Obaj otrzymują listy z więzienia, w których hrabina donosi, że jest zdrowa, dobrze się czuje i wyraża nadzieję, że jej sprawa zostanie pomyślnie załatwiona i że szybko wróci do kraju. Rodzina aresztowanej twierdzi z całą stanowczością, że całe oskarżenie jest oparte na fałszywym splocie omyłek i nieszcześliwym zbiegu okoliczności.

PROSZEK Kogutek

WYKORZYSTAJCIE SIĘ DO ZAPARCIA - SZWAJCARSKIE GÓRSKIE ZIOŁA SA NATURALNYM LECZNIKIEM - SPOSOBEM PRZESYLANIA JADY UŁATWIWIĄCYM FUNKCJE ORGANÓW TRAWIENIA, STOSOWANYM RÓWNIEŻ PRZY NADMIERNEJ CIĘŻARCI.

WYKORZYSTAJCIE SIĘ DO ZAPARCIA - SZWAJCARSKIE GÓRSKIE ZIOŁA SA NATURALNYM LECZNIKIEM - SPOSOBEM PRZESYLANIA JADY UŁATWIWIĄCYM FUNKCJE ORGANÓW TRAWIENIA, STOSOWANYM RÓWNIEŻ PRZY NADMIERNEJ CIĘŻARCI.

WYKORZYSTAJCIE SIĘ DO ZAPARCIA - SZWAJCARSKIE GÓRSKIE ZIOŁA SA NATURALNYM LECZNIKIEM - SPOSOBEM PRZESYLANIA JADY UŁATWIWIĄCYM FUNKCJE ORGANÓW TRAWIENIA, STOSOWANYM RÓWNIEŻ PRZY NADMIERNEJ CIĘŻARCI.

PEŁN Klawiol

WYKORZYSTAJCIE SIĘ DO ZAPARCIA - SZWAJCARSKIE GÓRSKIE ZIOŁA SA NATURALNYM LECZNIKIEM - SPOSOBEM PRZESYLANIA JADY UŁATWIWIĄCYM FUNKCJE ORGANÓW TRAWIENIA, STOSOWANYM RÓWNIEŻ PRZY NADMIERNEJ CIĘŻARCI.

WYKORZYSTAJCIE SIĘ DO ZAPARCIA - SZWAJCARSKIE GÓRSKIE ZIOŁA SA NATURALNYM LECZNIKIEM - SPOSOBEM PRZESYLANIA JADY UŁATWIWIĄCYM FUNKCJE ORGANÓW TRAWIENIA, STOSOWANYM RÓWNIEŻ PRZY NADMIERNEJ CIĘŻARCI.

WYKORZYSTAJCIE SIĘ DO ZAPARCIA - SZWAJCARSKIE GÓRSKIE ZIOŁA SA NATURALNYM LECZNIKIEM - SPOSOBEM PRZESYLANIA JADY UŁATWIWIĄCYM FUNKCJE ORGANÓW TRAWIENIA, STOSOWANYM RÓWNIEŻ PRZY NADMIERNEJ CIĘŻARCI.

Z. KAMINSKA

dziewczyna do wszystkiego

niezwykle pięknej dziewczyny na wielkomięjskim bruku



— Jakiej? — udawałam, że zapomniałam.
— Prosiłem o pani rękę. Czy pani zechce zostać moją żoną? — spytał i widać było, jak bardzo jest wzruszony.

— Przecież to jest niemożliwe! — odpowiedziałam. — Jestem biedną dziewczyną, którą pan poznał w tak niemiłych okolicznościach. Niech się pan za stanowi i przyzna mi rację, że nie jestem odpowiednią na żonę dla pana.

— Kocham panią. Jeśli mnie pani chociaż lubi, niech się pani zgodzi. Uczynię wszystko, co w mojej mocy, by obudzić w pani sercu uczucie dla mnie. Czy pani mnie nie lubi? Jestem dla pani nieznośny? Zaprzeczylam żywo.

— Mam dla pana wiele sympatii, może to nawet coś więcej niż sympatia. Na drodze mojego życia nie spotykałam ludzi tak miłych, bezinteresownych i dobrych jak pan. Jakże bym mogła odczuwać niechęć do pana? Żywię dla pana wiele wdzięczności za to, że dopomógł mi pan wydostać się z rąk tego niecnego człowieka. Ale czyż mogę zostać pańską żoną? Przecież pan naprawdę niewiele wie o mnie.

— Nie chcę nic wiedzieć. Wystarczy mi to, że panią kocham!

Tak w kółko on swoje, a ja swoje przegadaliśmy parę godzin. Dziadek usnął na dobre i trzeba go było śpiącego na fotelu odwieźć (nie władał nalezyście nogami) do windy i do pokoju.

Myśmy jeszcze posiedzieli trochę. Zakończyliśmy naszą rozmowę tym, że ja się namyśliłam do następnego dnia i dam mu ostateczną odpowiedź.

Jakże pragnęłam gorąco zostać wreszcie żoną! I to jeszcze żoną człowieka takiego, jak Pan Karol! Czyż mogłam marzyć o czymś lepszym w swym życiu? Taki młody, miły, chociaż nie bardzo przystojny, bogaty, dobry, kochający!

Ale jednocześnie pamiętałam o tym, że nie jestem sama na świecie, że daleko, daleko w Warszawie w zakładzie im. ks. Boduena znajduje się moje dziecko, mój Rysio, poczęty z przypadku, kiedy moje serce zaciskał przestrach przed czynami nieznanego mi ani z imienia ani z nazwiska brutal!

Jak miałam postąpić? Wyznać wszystko panu Karolowi? Jakże on przyjmie taką wiadomość? Ledwie ochłonął od wiadomości, że nie byłam siostrą Józka, a wyszukiwaną przez niego ofiarą, teraz znów dowiedzieć się ma, że mam w Warszawie dziecko już podrośnięte?

Czyż wobec takich faktów nie przestanie mnie szanować, nie przestanie mnie kochać i nie dojdzie do przekonania, że ma do czynienia z kobietą zepsutą, niegodną jego pierwszej, naiwnej, pięknej miłości? Jakież to będzie cios dla tego czerwieniącego

się chłopca, patrzącego jeszcze na ludzi i na życie tak naiwnymi, dobrymi oczami?

Nie powiedzieć mu nic? Zataić przed nim, że jestem matką? Że nie jestem niewinna, że w moim życiu poza tym nieznanym mi lajdakiem, który wysłał moją naiwność i nieświadomość, był jeszcze pan Arciński, był jeszcze Janek, trawiący straszne dni w szpitalu dla obłąkanych, wreszcie Józek?

Mój Boże, kiedy myślałam o tych ludziach, mnie samej zaciskał serce żal głęboki. Czyż nie marzyłam zawsze o tym, że zostanę żoną jakiego porządnego człowieka i będę należała do niego do końca swego życia, chowając nasze dzieci i dbając o dom? Nie było we mnie niezdrowych pragnień poznawania co raz to innych chłopców, jak pamiętam, wyznawała Zośka, ta sama Zośka, z którą udałam się na niebezpieczną przejażdżkę z jej narzeczonym i tym szoferem. Pamiętam jej słowa:

— Jak już poznam jakiego chłopaka, to zaraz jestem ciekawa, jaki też może być inny!

Ja nie miałam w sobie tej niezdrowej ciekawości. A jednak życie moje nie układało się wiele in-

czej niż życie Zośki, która nie miała żadnych skrępulów ani uczciwości. Byle użyć! Nie chciałam używać! Pragnęłam życia spokojnego i uczciwego!

Więc ukryć przed panem Karolem wszystko? Nie czułam wielkiej winy za to, że tak było ze mną w życiu. Ale wydawało mi się bardzo ciężko tak przez całe życie przejść z zatajonym w sercu kłamstwem, w wiecznym oszukiwaniu najbliższego człowieka...

Ogarniało mnie też przerażenie na myśl, że dam mu odpowiedź odmowną i zostanę znów sama, bezradna, niepewna swego losu.

Trzy dni strawiłam na ustawicznym przekonywaniu się wzajemnym: ja przekonywałam pana Karola, że nie jestem odpowiednią na jego żonę, on mnie, że nie chce znać nikogo poza mną.

W głębi swego serca chciałam być przekonaną, chciałam zostać jego żoną. A kiedy człowiek znajduje się w takim położeniu, to ostatecznie w końcu da się przekonać.

Zgodziłam się. Trudno opisać radość mojego Francuzika, kiedy wreszcie usłyszał to upragnione przez niego „tak”. Chyba z godzinę w uniesieniu największym całował moje ręce. Patrzył na mnie taki rozpromieniony, jakby dostąpił największego szczęścia.

A ja ciągle jeszcze nie wiedziałam, czy mam mu wyznać prawdę, czy wszystko zataić przed nim.

Ostatecznie powiedziałam sobie: — Jeszcze ani dziś ani jutro ślubu nie bierzemy. Nie można tak gwałtownie zniszczyć radości tego dobrego chłopca. Może za parę tygodni ochłonie w swojej miłości?

Znajdowałam się w sytuacji dosyć kłopotliwej. Nie miałam przecież zupełnie pieniędzy, a od niego brać nie chciałam. Nie miałam jednak innego wyjścia.

Pozostaliśmy w Nicei jeszcze przeszło tydzień i wyjechaliśmy do Paryża we troje.

Mój Francuz już sobie układał plany, że za miesiąc weźmiemy ślub, a przez miesiąc odremontujemy i odświeży mieszkanie swego ojca w Paryżu i w jakiejś tam miejscowości, żebyśmy mieli gdzie mieszkać po podróży poślubnej, którą odbędziemy do Włoch i do Afryki.

Porywał mnie pan Karol swoją radością. I ja zaczęłam wierzyć w to, że rzeczywiście tak się stanie za miesiąc, że jestem tak jak on niewinna i naiwna.

Ale moja tajemnica nie przestawała mnie dręczyć. Byłam nią czasem tak umęczona, że płakałam całe godziny w nocy w wynajętym czasowo mieszkanku w bardzo eleganckiej dzielnicy Paryża przy Champs Elisées.

(Dalszy ciąg jutro).

Proszek od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. F.A.B.R.
KOWALSKINA
stępuje się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU GRYPIE i KATARZE

LECH MUSZYŃSKI

COPYRIGHT BY BULL

DEMON TORU

PAMIĘTNIK KONIA WYŚCIGOWEGO

8
Poczułem lekkie dotknięcie ręki Jimmiego. Aha, trzeba zwolnić! Wciąż jeszcze miałem ochotę biec przed siebie. Podjechaliśmy do budki sędziowskiej i Jimmie podniósł swój bat do czapki, dziękując za huraganowe brawa. Po tym przybiegła panna Jadzia i w obec wszystkich uściśliła mocno rękę Jimmiego a mnie pocałowała w nos. Ach, jakże byłem dumny.

Gdy Jimmie rozsiadł mnie, przyprowadzono Gladiatora. Przebiegl on jeszcze jedno nadprogramowe okrążenie. — To tak sobie, dla kawału — powiedział do mnie. Ale wątpię czy mówił prawdę. Czulem, że tego dnia mogłem nawet i jego pokonać. Pocięszalem się, że nadejdzie przecież ta chwila, gdy dowiedzę mu tego w sposób przekonujący.

ROZDZIAŁ VIII.

Od czasu tego pierwszego startu w Fairlown wygrałem wiele, wiele ważniejszych wyścigów, ale żaden nie sprawił mi takiej ogromnej radości, jak ten. Zre-

szta, miałem się z czego cieszyć. Przecież bardzo rzadko udaje się tak przekonujące zwycięstwo dwulatków, który startuje po raz pierwszy w swoim życiu. A ile jest koni, doskonałego nawet pochodzenia, które w życiu swym nie wygrały wyścigu! W Narragansett widziałem takiego konia, który miał już 10 lat, a wciąż jeszcze był maiden — bez zwycięstwa. Ale wróćmy do najpiękniejszego dnia mego życia.

Woda smakowała mi, jak nigdy przed tym. Od wczoraj przecież nie dostałem właściwie nic do picia, ani do jedzenia i byłem też porządnie głodny. Nam jednak, koniom wyścigowym, nie wolno ani pić, ani jeść, nim nie ochłonimy po biegu. Trenerzy wiedzą, że koń pełnej krwi po biegu jest zgrzany i zdeperwowany. Gdy więcej wódy czas pozwolono mu jeść, dostałby z pewnością kolki.

Niektóre konie „stygna” szybkim, ino bardzo powoli. Ja osobiście po godzinie przychodzę do pełnej równowagi. Miss Non Stop, natomiast, kończy zawsze wyścig tak wyczerpana, że musi-

szą je oprowadzać trzy lub cztery godziny — nim ochłonie.

Dlatego właśnie jest mnie tak przykro, gdy ludzie nazywają nas „szkapami”. Niema dwóch koni rasowych, które byłyby jednakowe pod względem charakteru i upodobań, chociażby to były nawet bliźniaki. Patrząc na nieprzytomną po wyścigu Miss Non Stop zrozumiałem, że jestem jednak od niej czemś lepszym, że zdolny jestem do większych sukcesów...

W końcu Stary Sam orzekł, że można mi dać się napić, i zaprowadził mnie do stajni, gdzie dostałem też trochę owsa. Czulem się doskonale. Miałem prawdziwy „koński apetyt”. Zdawało mi się wtedy, że mógłbym wyjść owies całego świata. Gdy chłopcy prowadzili mnie do stajni, słyszałem, jak mówili do siebie, że dżokej Gladiatora wyszedł bez szwanku z wypadku i nic sobie nie zrobił. Byłem z tego zadowolony. Blotnisty tor czasem drogo kosztuje dżokeja i konia. Dla konia jednak twar da bieżnia jest właściwie bardziej zdradliwa, niż błoto. Dla czego — opowiem innym razem!

Panna Jadzia oczekiwała nas w stajni. Nie zainkasowała jeszcze nawet wygranych pieniędzy.

— Popatrz no, Demorku — zawołała, pokazując mi plikę bilietów — widzisz, co tobie zawsze dzieją? Ale wcale mnie to tak bardzo nie dziwi. Wiedzia-

lam zawsze, mój maleńki, że jesteś dzielnym koniem!...

Sam tymczasem oglądał moje nogi.

— Zupełnie nie grzeją — powiedział z dumą. I wie pani, panno Jadziu, mnie się w ogóle zdaje, że te jego nieszczęsne nogi potrochu się prostują. Muszę Pani powiedzieć, że wcale bwin się nie zdziwił, gdyby Demon stał się za rok, czy dwa koniem naszej ekstraklasy.

Nie byłem pewny, czy z tymi moimi nogami istotnie jest lepiej, ale spostrzeżenia Sama ucieczyły mi bardzo. Więcej nie słyszałem, o czym mówili, bo chłopiec wyprowadził mnie znów na dwór, gdzie musiałem „stępować” jeszcze pół godziny. Chodziliśmy pod dachem, gdzie deszcz nie mógł mnie dać się we znaki. Co pewien czas chłopiec przecierał mi nos wilgotną gąbką.

Wszyscy w naszej stajni cieszyli się bardzo z mego sukcesu. Nawet stara Sandfly zapomniała o swych zwykłych utyskiwaniach i powiedziała do mnie serdecznie:

— Wiesz Demonie, twoja matka napewno będzie dumna z ciebie, gdy się dowie o tak wspaniałym zwycięstwie!

Dowiedziałem się później, że panna Jadzia postawiła na mnie 200 dolarów. Było to prawie nic w porównaniu z tym, co to-

tem na mnie stawiano, ale to by przecież całutki zapas gotówki mojej „szefowej”. Totalizator płacił 267 za 10, Jadzia wygrała więc moc pieniędzy. Poza to otrzymała ona nagrodę w kwocie 700 dolarów.

Jeden tylko Gladiator i mój przyjaciel, zwany Jackiem nie był zadowolony. Słyszałem, jak nasz Jimmie opowiadał Samowi, że dżokej Nr. 3 był przekupiony. Podobno potrafił na starcie Gladiatora po to tylko by ułatwić zwycięstwo faworytowi, którego grali wszyscy dżokeje i kumby natorzy grubymi stawkami.

— A ile dostał? — zapytał Sam.

— Tego nie wiem — odpowiedział Jimmie. Nie mogłem się dowiedzieć dokładnie, ale myślę, że dużo. Wiem, że Jack Dummont postawił 800 dolarów na faworyta.

Po raz pierwszy usłyszałem wtedy o obyczajach, panujących na torach wyścigowych. Później często spotykałem ludzi, których charakterzy były o wiele mniej „proste”, niż moje nogi, ale chyba gorszych drani od tego Jacka — nigdy nie widziałem. Gdy myślę o nim i o tym, co potem ze mną zrobił, zrozumiałem, dlaczego stary, poczciwy „Arcyksiążę” zamordował w Wielkich Łąkach ojca panny Jadzi.

(Dalszy ciąg jutro).

Kalendź dnia

15

MAJA

NIEDZIELA

4 po Wielk. 20 Ew.
O odcieciu do
Jana Sal.
Ojca. — Zofii,
Słowiński: Strze-
żysławca.
Słowica wsch. 3.42,
zach. 19.23.
Księżycyca wsch.
20.39, zach. 4.15.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1648 Klęska Polaków pod Zoltyimi Wodami w walce z Kozakami.

1697 Sejm elekcyjny po śmierci Jana III.

1811 Zwycięska bitwa lansjerów polskich z Anglikami nad rzeką Albuhera.

1815 Powstanie W. Ks. Poznańskiego. Król pruski przyrzeka swobody Polakom.

1863 Zygmunta Padlewski, wódz powstania rozstrzelany w Płocku przez Moskalców.

1891 Encyklika „Rerum Novarum” Leona XIII.

1910 Zmarła w Grodnie Eliza Orzeszkowa.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Na święta Zofią

Pola w kłosa się wybiła.



Celem bezpłatnego wypróbowania tego idealnego kremu na piegi — Laboratorium Kozłowskiego przetrzażyło 10 tysięcy próbných słoików do bezpłatnego rozdania naszym Czytelnikom. Prosimy wyciąć poniższy kupon i przelać do Laboratorium Kozłowskiego (Warszawa, Poznańska 17, oddz. O.W.), załączając 50 gr. znaczkami pocztowymi na koszt opakowania i przesyłki.

KUPON NA BEZPŁATNĄ PRÓBKĘ KREMU HOFFEROSA

Imię i nazwisko.....

Adres zamawiającego.....

Wyciąć i załączyć 50 gr. znaczkami poczt. na koszt opakowania i przesyłki!

Adresować: Lab. A. KOZŁOWSKI, Warszawa, Poznańska 17, oddz. O.W.

Na politycznym widnokregu tygodnia

Czechosłowacja na przełomie

Sesja Rady Ligi Narodów nie ma dobrej prasy. Porządek dzienny jest na ogół mało ciekawy, zawiera jednak kilka spraw poważniejszych. Należy do nich przede wszystkim ostateczne zakończenie sprawy abisyńskiej.

ANGLIA A WŁOCHY

Porozumienie angielsko-włoskie jest uzależnione, jak wiadomo, z jednej strony od wycofania przez Włochy ochotników z Hiszpanii, z drugiej od uznania przez Anglię podboju Abisynii oraz przeprowadzenia na terenie Ligi Narodów tegoż samego.

W ten sposób rząd angielski postawił na porządku dziennym zagadnienie Abisynii. Min. Halifax złożył sprawozdanie z rozmowań włosko-angielskich i prosił, by Rada Ligi przychyliła się do jego wniosku, to jest do pozostawienia swobody wszystkim państwom odnośnie uznania podboju Abisynii przez Włochy.

INTRYGNA MOSKWY

Przeciwno temu wszczął misterną intrygę delegat sowiecki komisarz Litwinow, poparty przez delegata Hiszpanii del Vayo. Mimo jednakże tych wysiłków Anglia przeprowadziła swój punkt widzenia.

PRASA FRANCUSKA NIEZADOWOLONA.

Znamiennym natomiast jest, że nawet prasa francuska wykazuje niezadowolenie z przebiegu posiedzenia Rady Ligi. Nie można bowiem ciągnąć w nieskończoność sprawy abisyńskiej, tylko dlatego, że odpowiada to

Sowietom, względnie jeszcze kilku państwom.

Ciągłe zwlekanie doprowadziło do zerwania Włoch z Ligą, co spowodowało szereg trudności na terenie międzynarodowym.

Skoro Liga nie potrafiła obronić niepodległości Abisynii, sankcje antywłoskie okazały się bez skuteczne, to trzeba wyciągnąć z tego konsekwencje.

Gdyby Genewa okazała więcej trzeźwości w okresie wojny włosko-abisyńskiej na pewno uniknęlibyśmy wielu przykrych rzeczy, których świadkami byliśmy w ostatnim roku.

W Genewie jednak hodowano mrzonki, ulegano złudzeniom i za błędy niektórych płacił niemal cała Europa. W chwili obecnej, jak tego dowodzą i głosy prasy francuskiej, wszyscy bronią się przed dalszym błędem i nawołują do trzeźwości i rozsądku.

REFORMA LIGI.

Skoro bowiem będziemy domagać się od Ligi Narodów więcej aniżeli ona jest w stanie dać to efekt będzie ten, że w ogóle nie będzie żadnej korzyści z tej instytucji.

Natomiast pewne ograniczenie pozwoli na ścisłą współpracę

międzynarodową w określonych sprawach. W tym kierunku zmierzają zresztą wszystkie wnioski o reformie Ligi Narodów.

Na ostatnim posiedzeniu Rady wpłynął w tej mierze wniosek Chile, który domaga się przedyskutowania sprawy reformy Ligi wraz z tymi państwami, które nie są jej członkami. Może dzięki temu sprawa ta ruszy wreszcie z martwego punktu. Im wcześniej to się stanie, tym lepiej dla dalszego ukształtowania się stosunków politycznych.

SPRAWA MNIEJSZOŚCI W CZECHOSŁOWACJI.

Bedając najczęściej miejscu w doniesieniach i rozważaniach prasowych ostatniego tygodnia zajmowała Czechosłowacja.

Trudności tego państwa, jak to już donosiliśmy, są bardzo duże. Ciężkie chmury gromadzą się nad nim. Mniejszość niemiecka gra na całego. Nie zadowolila się ona, jak się okazuje, pełnym poparciem Berlina, ale stara się o przekonanie Anglii, że żądania jej są do przyjęcia. W tym celu udał się do Londynu wódz Niemców sudeckich Konrad Henlein.

POLACY NA RÓWNYCH PRAWACH.

Jednakże nie na Niemcach kończą się kłopoty Czechosłowacji. Ze strony polskiej kilkakrotnie podkreślano, że mniejszość polska nie może być upośledzoną w stosunku do innych mniejszości.

A więc w wypadku przyznania jakichś ustępstw innej mniejszości, nasza mniejszość musi je również otrzymać. Postulaty polskiej ludności zostały do kładnie sformułowane przed kilkoma dniami. (Oglądaliśmy je w piątkowym numerze).

Mniejszość polska ma również pełne prawa do autonomii. Na podobnym stanowisku stoją również Węgrzy, nie mówiąc już o Słowakach, którym zagwarantowano autonomię jeszcze w r. 1918.

Wszyscy oczekują z dużym zainteresowaniem ogłoszenia statutu mniejszościowego, co nastąpi dnia 20 maja, jednakże nikt nie ma wątpliwości, że statut ten nie zaspokoi żądań mniejszości narodowych. A tym samym trudności wewnętrzne Czechosłowacji nie zostaną rozwiązane.

używajcie mydła SHIRLEY GILFLOTT PARIS

zawiera ono olejki oliwkowe które udelikatniają cerę.

Shirley Temple gwiazda 20th. Century Fox.

Balonem do stratosfery

wystartowali lotnicy Burzyński i Jodko-Narkiewicz

W dniu wczorajszym o godzinie szóstej rano wystartowali do lotu stratosferycznego z Legionowa pod Warszawą dwaj znakomici aeronauci polscy kapitan pilot Burzyński i dr. Jodko-Narkiewicz.

Przygotowania do startu trwały przez prawie całą noc. Balon „Torun” o pojemności 2200 metrów sześci., napełniony został 1300 metrami wodoru, ponieważ w trakcie wznoszenia się na olbrzymią wysokość gaz ulegać będzie rozprężeniu i wy-

pełni powłokę całkowicie. Prócz zwykłych przyrządów nawigacyjnych lotnicy zabrali ze sobą inhalatory oraz butle zawierające około 8000 litrów sprężonego tlenu. Potrzebny on jest z tego względu, iż na wyższych wysokościach powietrze jest rozrzedzone i nie posiada wystarczającej do oddychania ilości tlenu.

Wszystkie te przyrządy są w spadochroniku. W razie, gdyby zaszła tego potrzeba, zostaną one wyrzucone, balon zaś pozostawiony w ten sposób ciężaru, będzie mógł osiągnąć większy pułap. Spa ochroniki zapewnią bezpieczne „wylądowanie” kosztownym przyrządowi i w wypadku znalezienia ich nadawać się one będą w dalszym ciągu do użytku.

Lot naszych aeronautów nie ma na celu pobicia jakiegoś rekordu. Jak oświadczyli oni przed startem, dotrą mniej więcej do 10.000 metrów, gdzie po czynią odpowiednie badania oraz działanie aparatów. Jak wiadomo, w jesieni odbędzie się lot do stratosfery z Doliny Chocholowskiej w Zakopanem. Obecny jest po prostu treningiem załogi do tego wielkiego i śmiałego przedsięwzięcia naukowego.

Warunki atmosferyczne są tu pełnie dobre. Przy dobrej widoczności oraz lekkich wiatrach południowych lotnicy spodziewają się osiągnąć około 10.000 metrów, tak jak było to przewidywane.

Jak długo trwać będzie lot? Sądzić należy, iż lądowanie, które będzie miało miejsce gdzieś w północnej dzielnicy Polski, nastąpi około godziny 14:00.

Lot naszych aeronautów nie ma na celu pobicia jakiegoś rekordu. Jak oświadczyli oni przed startem, dotrą mniej więcej do 10.000 metrów, gdzie po czynią odpowiednie badania oraz działanie aparatów. Jak wiadomo, w jesieni odbędzie się lot do stratosfery z Doliny Chocholowskiej w Zakopanem. Obecny jest po prostu treningiem załogi do tego wielkiego i śmiałego przedsięwzięcia naukowego.

Warunki atmosferyczne są tu pełnie dobre. Przy dobrej widoczności oraz lekkich wiatrach południowych lotnicy spodziewają się osiągnąć około 10.000 metrów, tak jak było to przewidywane.

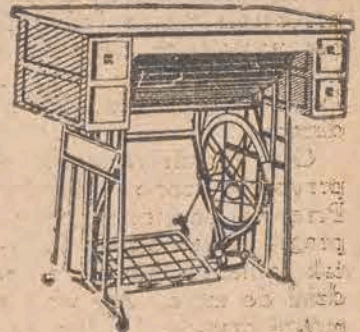
Warunki atmosferyczne są tu pełnie dobre. Przy dobrej widoczności oraz lekkich wiatrach południowych lotnicy spodziewają się osiągnąć około 10.000 metrów, tak jak było to przewidywane.

Warunki atmosferyczne są tu pełnie dobre. Przy dobrej widoczności oraz lekkich wiatrach południowych lotnicy spodziewają się osiągnąć około 10.000 metrów, tak jak było to przewidywane.

cieli, przystosowany jest specjalnie do lądowania w niekorzystnych nawet warunkach. Ze wszystkich stron kosza uwieszono zostały woreczki z balastem, z których każdy zawiera 25 klg. opiłków żelaznych.

Lotnicy, zaopatrzeni w spadochrony, ubrali się przed odlotem w ciepłe, podbite futrem kombinizony, ponieważ na wysokości 10.000 metrów panuje wielki mróz nawet w upalne dni.

Po starcie, który odbył się punktualnie o godzinie 7.51 rano, balon oderwał się łagodnie od ziemi i pozybował w kierunku północnym. Po przelecie nad Legionowem nabierał on szybko wysokości, niknąc w końcu zupełnie z oczu obecnych na starcie kolegów lotników i zgromadzonych gości.



WARTOSCIOWYM PRZEDMIOTEM

na całe życie jest nowoczesna cicha szyjąca maszyna do szycia, hafiru endlu, mereżkowania itp. za 150.— złotych gotówką — ratami z wieloletnią gwarancją.

POLSKI DOM HANDLOWY

KRYSZER

Kraków, Zwierzyniecka 6. Wysz. 13. Zadzajcie cenówkóv darmo!

Na małej wokandzie...

W pogoni za dorożką czyli: „O żonie i kobylce“

(A. E.) — Dzielnik jest, proszę sądu oświeconego! — mówił na rozprawie pan Klemens Jakucik, oskarżony o pobicie na ulicy żony swej, Teresy. — Znakiem czego sam pan sędzio rozumie, że nie wielkie forse zarabiam.

Więc czy przykładna żona potrzebuje się mordować na każdy sezon o nowe kieckie, panie sędzio? Tpru, psakrew!

Przez obrazę, wysokie sądzie — ciągnął pan Jakucik, spojrzawszy na groźnie zmarszczone brwi sędzego. — Nie na sad wysoki krzykłem, a na kobylkę swoją, która z dorożką tu pod oknem czeka. Cholera nie może chwili postoić! Jak to się jej pali, jakby do narzeczonego na nowy kurs miała zapychać!

Otóż więc, panie sędzio, siedzą ja na koźle na róg Złotej i Marszałkowskiej — i kimię. Alłści ktoś mie za rękaw targa raz i drugi. Patrzą — moja żona. — Czego chcesz? — się pytam.

A ona do mnie: — Jedź Klimek gdzie do sklepu, to mnie nowy kościem fondniesz, bo mi już z kiecki obraza moralności wylazi!

Więc, panie sędzio, dokąd le cisz, tpru!

Choroba z ta kobylą. Aż-

byś raz już na magistrackie wolo winę poszła!

Co to ja mówilem? Aha! Więc powiadam do swojej baby: koniecznie chcesz się wyszła firować? Po cholere ci lachy? Wiesz przecie, że nie suknia podnosi kobietę, lecz kobieta suknię! I że największa ma powódzienie pleć piękna nie jak się ubiera, ale jak się rozbiera!

A po drugie, — mówię — za co kupię kiecki, skoro jeżeli zarobilem dzisiaj akurat guzik z pentelką?

No i, panie sędzio, tpru, psakrew! Ażebyś zdechła, chaboto zatracona. Siervus, wysoka proceduro! Muszę ganiać, bo mnie dorożka dęba daje!

Z tymi słowy oskarżony opuścił salę sądową, ku wielkiej uczesie publiczności.

Sąd: skazał go na 3 dni aresztu.



Nigdy nie jest zapóźno

myśleć o zdrowiu tym bardziej jeżeli cierpisz na chorobę nerek, pęcherza, wątroby, kamieni żółciowych, zleję przemiany materii, na bóle artretyczne czy podagracyjne, wzdęcie brzucha, odbijanie się lub skłonności do obstrukcji. — Pamiętaj, że nigdy nie będzie zapóźno, o ile używać będziesz ziół mozojednych „DIUROL” które zapobiegają nagromadzeniu się kwasu moczowego i innych szkodliwych dla zdrowia substancji, zatrujących organizm. — Driś jeszcze kup pudełeczko ziół „DIUROL”, a gdy przekonasz się o dodatnich skutkach ich działania, zalecać będziesz i swym znajomym. Sposób użycia na opakowaniu. Oryginalne ZIOŁA „DIUROL” GASECKIEGO (z kogutkiem) sprzedają apteki i sklepy apteczne.



TAJEMNICA CZARNEJ DAMY

SENSACYJNA POWIEŚĆ
WSPÓŁCZESNA OSNUTANA
PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Dyżurny przodownik w komisariacie odbiera tajemniczy telefon: jakiś głos woła o ratunek. W centrali telefonicznej udaje mu się stwierdzić, że jest połączony z mieszkaniem państwa Poradzkiej, na Marszałkowskiej numer... Udaje się tam w towarzystwie trzech policjantów i po wyważeniu drzwi, spozostreż w gabinecie na fotelu trupa starszego mężczyzny.

Po przybyciu prokuratora oraz inspektora Urzędu Śledczego stwierdzono, że zmarłym jest ziemianin Stanisław Zabłuka z majątku Sosnowka.

Inspektor Puchała zawiadomił telefonicznie posterunek policji w Sosnowce, by pani Zabłuczyna stawiała się natychmiast w Urzędzie Śledczym. Od niej dowiedział się Puchała, że Zabłuka miał podjąć większą sumę pieniędzy w banku Rolnym. Inspektor Puchała udał się więc do banku, gdzie po dokładnym śledztwie zdołał dowiedzieć się, iż Zabłuka był w banku w towarzystwie jakiejś młodej damy i podjął sumę 200.000 złotych.

Po nieprzespanej nocy przybyła pani Poradzka do Warszawy, gdzie zgłosiła się w urządzie śledczym. Tu przywitał ją inspektor Puchała, i, zanim zaczął ją badać, rzekł:

— Nie wiem, czy powinna pani tak rozpaczają z powodu zaginięcia jej męża...

Pani Poradzka przybyła do urzędu śledczego, gdzie inspektor Puchała rozpoczął śledztwo. Inspektor Puchała zdołał wydostać od niej, że w Zakopanem bawiła w towarzystwie Marijana Kaczonek. Nadźwięk tego nazwiska zerwał się inspektor Kaczonek z miejsca i krzyknął: Marian Kaczonek? Boże co się dzieje?

Okrzyk inspektora Puchala zdumiał panią Halinę. Otworzyła szeroko oczy i pozostała w miejscu nieruchomo. Spoglądała na przerażoną twarz inspektora. Ale umysł jej pracuje teraz szybko, nerwowo. Ogarniają ją różne myśli. Czemu Marian prosił, by nikomu nie wspominała jego nazwiska? A zatem jest to naprawdę aferzysta, jeden z ciemnych osobników, o których wspominał teraz inspektor Puchała? A więc Marian ma coś wspólnego z tajemniczymi wydarzeniami, jakie miały miejsce w jego domu? A więc zna jej męża?

Ale inspektor Puchała nie pozostawia jej wiele czasu do myślenia. Jego podejrzenie wobec pani Haliny wzrasta z chwili na chwilę. Pragnie wyzyskać chwilę jej zmieszania, obawiając się, by nie namyśliła się i nie zaprzeczyła temu, co przed tym powiedziała. Zaskoczony nazwiskiem, które przed chwilą usłyszał, tak jak gdyby sam się przesyłał, zapytał raz jeszcze:

— Jak to pani powiedziała? Marian Kaczonek?

— Tak! — rzekła drżąc pani Halina, czując, że ją pot oblewa.

— Czy zna pani jeszcze jakieś nazwisko, jakim posługuje się Marian Kaczonek? — pyta teraz inspektor, a podejrzenie jego wzrosło jeszcze bardziej.

Pani Halina zmieszana się, nie wiedząc, co ma odpowiedzieć. Czuję, jak gdyby gorączka nią miosła. Dokąd to los zaprowadził? Kim jest więc ten greczny i układny Marian, który wzbudził tyle podejrzenia w inspektorze?

— Jak dawno zna pani tego jegomościa? — pyta ostrym tonem Puchała.

— Nie — poczuła Halina, jak gdyby grunt się zawalił pod jej nogami.

— Proszę odpowiadać jasno i wyraźnie — mówi srogim głosem. — Jak dawno zna pani tego Kaczonek?

— Poznałam się z nim teraz, w Zakopanem, na dancingu, przed dwoma tygodniami.

— W jaki sposób go pani poznała? Kto go pani przedstawił?

— Nikt, — zarumieniła się pani Poradzka. — Poznałam się na dancingu, jest doskonałym tancerzem.

— Ach, tak, nie wiedziałem, że Kaczonek tak pięknie tańczy, — powiedział kpiąc Puchała. — A prócz tańca, czy wiadomo pani czym się trudni?

Halina spojrziała roznamiętniona z przerażenia oczyma i nie wie, co ma odpowiedzieć.

— A czy maż pani zna pana Kaczonek? — pyta inspektor.

— Nie — zaprzecza ruchem głowy.

— Skąd wie pani o tym?

— Pan Kaczonek zapewniał mnie, że nie zna mego męża — odpowiada machinalnie...

— Jak często spotykała się pani z nim?

— Spotykaliśmy się codziennie...

— Czy on mieszkał w tym samym pensjonacie, co pani?

— Nie.

— A czy wiadomo pani, gdzie mieszka Kaczonek?

Halina podała adres pensjonatu, w którym mieszkał Kaczonek. Inspektor odnotował to sobie i pyta dalej:

— Proszę pani, jak to możliwe, by spędzała pani tyle czasu z człowiekiem, którego nie znała pani wcale? Nie znała pani nawet jego zawodu?

— Nie interesowałam się tymi sprawami. Na wywczasach człowiek nie interesuje się takimi szczegółami...

— I nie wiedziała pani naprawdę, kim jest Marian Kaczonek? — spogląda Puchała przenikliwie

w jej oczy, a w jego umyśle rodzi się koncepcja, która obarcza panią Poradzka.

— Pani inspektorze, pan mnie przeraża...

— Kobieta, która jest przyjaciółką Kaczonek nie powinna być taka lękliva — odrzekł kpiąco Puchała.

— Przysięgam panu, że nie znam tego człowieka, — zawołała zrozpaczona pani Halina, — jak gdyby przeczuwała, jakie niebezpieczeństwo poczyna jej zagrażać.

— Proszę patrzeć mi prosto w oczy: twierdzi więc pani, że nie znała pani zawodu pana Kaczonek. A ja sądzę, że ta znajomość nie jest przypadkowa...

— Mój Boże! — załamała pani Poradzka dłonie. — Pani inspektorze. Przysięgam na życie moich dzieci...

— A więc jeśli pani nie wie, kim jest Kaczonek, mogę pani szczegółowo opowiedzieć — powiedział inspektor Puchała, naciskając dzwonek elektryczny na stole.

Pani Halina pozostaje przytłoczona tymi wiadomościami na krześle. Trudno jej oddychać ze zburzenia, najstraszniejsze myśli budzą się w niej teraz. Jest przekonana, że za chwilę wejdzie tu naprawdę Kaczonek, który poznał się z nią tylko po to, by z niej coś wyludzić... Może chciano ją skompromitować? Może Seweryn najął go rozmyślnie? Boże, co się tu stało, co się dzieje! — oparła się na dłoniach, jak gdyby przeczuwała, że oczekują ją straszne wieści...

Oto otwierają się drzwi, ale zamiast Kaczonek zjawia się urzędnik, który staje przed inspektorem na baczność. To ją nieco uspokaja. Ale w jej umyśle wciąż wżera się jedna i ta sama myśl: co oznaczają słowa, że pozna ją z Kaczonekiem.

Puchała wydaje jakieś polecenie urzędnikowi, którego pani Halina nie rozumie. Urzędnik spojrzawszy jakoś zokosa na panią Poradzka i wyszedł, by wykonać otrzymane polecenie.

Puchała usiadł z powrotem przy biurku. Napisał na skrawku papieru jakieś słowa, depeszę — po czym powiedział, jak gdyby pod nosem:



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

— Hmm, zapewne już dawno się pan nie golił... Mężczyźni, którzy się nie golą są jak dobra czekolada w złym opakowaniu...

— Nie miałem po prostu okazji, by się ogolić. Jestem zmęczony tak długą wędrowką...

— Teraz może się pan ogolić u mnie.

Spogląda na nią zdziwiony.

— Mój maż zostawił swoje przyrzady do golenia w domu. Jeśli życzy sobie pan, może się pan teraz tu ogolić...

O, nie, nie ma teraz cierpliwości do tego. Jest zmęczony, złamany, wyczerpany. Nęci go pościel, chciałby już leżeć i odpoczywać.

— Dziękuję pani bardzo, dzisiaj nie ogolę się... Jeśli pani pozwoli, to ogolimy się jutro...

— W takim razie ogolę pana, — śmieją się jej oczy. — Mój maż też nigdy się sam nie golił, nauczyłam się tego i sama go zwykle goliłam... Niech się pan nie boi, na pewno nie zranię. Brzytwa jest dostatecznie ostra i nie będzie to boleło...

— Ach, nie, moja pani, bardzo dziękuję. Odpocznę i jutro się sam ogolę.

— Muszę pana ogolić, nic panu nie pomoże, — uśmiechnęła się jeszcze bardziej. — Nie ogolony mężczyzna, to tak samo jak piękne jabłko w bloście... Nikt nie zje zabloconego owocu... Trzeba ten owoc przed tym wyplukać...

Tadeusz uśmiechnął się. Ostatnie słowa tej kobiety wskazują na jej istotne zamiary. Teraz dopiero zrozumiał znaczenie jej słów, że maż jej jest już czwarty rok na wojnie...

Oto skąd bierze się jej stosunek macierzyński do niego.

Ta myśl zaniepokoiła go: jak że to może pozostać z tą kobietą pod jednym dachem, gdy ona tęskni do ramion mężczyzny, a on jest zupełnie zmęczony, wyczerpany, chciałby spać i odpoczywać...

— Nad czym się pan tak zamysłił? — zapytała pani Cieplńska wyjmując z szafy brzytwę i mydło. — Zanewnam pana, że gole jak nierwszorzędny

— To wszystko jest dziwne, dziwny zbieg okoliczności...

Po kilku chwilach wrócił urzędnik i przyniósł ze sobą gruby album. Położył ten album przed panią Poradzka. Spogląda na wszystko zaciekawionym wzrokiem, a serce jej wali, jak młotem.

Inspektor Puchała oddaje urzędnikowi zapisaną kartkę i powiada:

— Natychmiast wysłać to!

Po wyjściu urzędnika stanął obok pani Haliny, przy biurku i zaczął odwracać kartki albumu, po czym powiedział:

— Pani Halino, proszę spojrzeć!

Wstała, ze zmęczenia i wzburzenia z trudem może stać. Inspektor pokazał jej stronę z fotografiami i rzucił:

— Proszę spojrzeć, jacy eleganccy panowie. Mogą się znaleźć w najlepszym towarzystwie, prawda? A ten — wskazuje pana w cylindrze. — Czy nie przypomina pani Rudolfa Valentino?

Twarz pani Haliny zapłonęła, nogi się pod nią uginają, rozumie, co to wszystko oznacza. To album przestępców? Ale po co jej to wszystko pokazuje... Może tam jest Marian? Albo może... Chce odpędzić precz myśl, która natęczywie wżera się w jej światłomocność...

Puchała żartuje i patrzy zokosa na panią Poradzka, jak gdyby chcąc dojrzyć, jak na to wszystkie reaguje.

Pani Halina nie odpowiada: czuje, jak gdyby język jej przysechł do podniebienia.

Inspektor Puchała miesza ostrożnie karty albumu, nagle twarz jego zmieniła swój wyraz, palcem wskazał fotografię i zawołał zadowolony:

— Oto jest on! Czy go pani poznaje?

Chociaż pani Halina oczekiwała tego, to jednak trafiło to w nią jak uderzenie pioruna. Oniemiała, słysząc wnet po tym ironiczną uwagę inspektora:

— A teraz może zechce mnie pani zapewnić, że nie wiedziała pani iż Marian Kaczonek jest znanym międzynarodowym aferzystą?

(Dalszy ciąg jutro).

fryzjer...

— Ależ zbyt wiele uprzejmości pragnie mi pani okazać. — Nie chcę panią tak obarczać tyłoma trudami — próbuje bronić się Tadeusz. — Prócz tego, nigdy mnie jeszcze żadna kobieta nie goliła...

— No, no, bez gadania, bo tego nie lubię — wyjęła pani Cieplńska z komody biały ręcznik. — Proszę tu usiąść... Proszę opręć głowę o poręcz...

Poczęła mydlić jego twarz i nagle zapytała go: — Jak się pan nazywa? Zapomniałam pana zapytać o nazwisko...

Czy ma jej wyjawic swe prawdziwe nazwisko? Ale mogą przecież spytać o niego?

— Nazywam się... Zbigniew... Zbigniew Sokołowski... — odrzekł Tadeusz i poczuł jej oddech przy swej twarzy i muskanie jej ręki po swym policzku.

— Ach, Zbigniew... Piękne imię... Wie pan, pierwszy chłopak, który mnie pocałował, gdy jeszcze miała piętnaście lat, nazywał się także Zbysio... No, proszę siedzieć spokojnie... Zaraz zmieni się pański wygląd...

Znów przysunęła twarz do jego twarzy, tak iż poczuł na sobie jej gorący oddech.

— Ach, jakie pan ma piękne oczy, panie Zbyszku — powiedziała, spoglądając mu prosto w oczy.

Tadeusz nic nie odpowiedział na ten komplement pani Cieplńskiej.

Nie ona pierwsza zwróciła uwagę na jego piękne oczy: powtarzały mu to stale zarówno Tania, jak również i Jadzia.

Milczenie Tadeusza gniewa jak widać, panią Cieplńską, to też zapytała tonem złości:

— Czemu pan milczy?

— Nie mogę mówić, póki pani mnie goli... — uśmiechnął się.

— Ma pan świetny pretekst... Zaraz pan będzie ogolon... Zaraz będzie pan już mógł mówić...

(Dalszy ciąg jutro).

Wielkie Zebranie Obywatel. w Piotrkowie Pracujmy w szeregach P. C. K.

W sali posiedzeń starostwa odbyło się dnia 13 maja br. wielkie zebranie obywatelskie społeczeństwa piotrkowskiego poświęcone akcji zorganizowania „Tygodnia Polskiego Czerwonego Krzyża”. Zebranie zainicjował p. starosta Strzeński prosząc na przewodniczącego wybitnego działacza społecznego i wielce zasłużonego seniora prawników, pana mecenasa Dobrosławę Kleynę, a na sekretarza p. dyr. Ignacego Świątkowskiego. Wśród ogólnych okłasków obiał przewodnictwo p. mec. Kleyna udzielając głosu p. Aleksandrowi Chrościckiemu, który wygłosił referat o celach i zadaniach PCK.

Nad referatem rozwinęła się ożywiona dyskusja, w której

zabrali głos pp: starosta Strzeński, prezes Kleyna, naczn. Krzewski, dr. Kobos, ks. Pluszko, p. inż-owa Kłopotowska, dyr. Świątkowski, dyr. Perczyński, dr. Kowalczewski i inni.

W wyniku dyskusji postanowiono, że „Tydzień Czerwonego Krzyża” odbędzie się w czasie od 31 maja do 10 czerwca br. Program będzie szeroki i wszechstronny, między innymi przewidziane jest nabożeństwo, marsz propagandowy, referaty, pokazy sanitarno - ratownicze drużyn czerwono krzyżkich, wystawa prac Kół młodzieży PCK, zbiórki uliczne, propaganda w prasie, kinach, lokalach publicznych. i tp.

Z pośród zebranych wybrano Komitet Tygodnia Polskiego

go Czerwonego Krzyża, na czele którego stanął p. Starosta Ignacy Strzeński, jako przewodniczący. Przewodniczącym komisji organizacyjno - propagandowej został p. naczelnik Łucjan Krzewski, a przewodniczącym komisji finansowej p. sędz. Chrościcki.

Spółeczeństwo miasta i powiatu piotrkowskiego winno rzetelnie zainteresować się przygotowaniami oraz celami PCK. choćby z uwagi na kolosalne znaczenie spełnianych zadań przez tę organizację zarówno w czasie wojny jak i w okresie klęsk żywiołowych. Akcja Czerwonego Krzyża winna znaleźć powszechne zrozumienie i poparcie.

Z życia Stowarz. Prawników

Na zaproszenie p. mecenas D. Kleyny, prezesa Stowarzyszenia Prawników, przybędzie do Piotrkowa w dniu 25 maja 1938 r. p. Kazimierz Fleszyński, sędzia Sądu Najwyższego i wypowie odczyt pt. „Pierwia-

stki eugeniczne w ustawodawstwie polskim”
Nowość tematu i znany Piotrkowie dar słowa preta wzbudziły wielkie zainteresowanie.

Pijcie herbatę firmy polskiej „SZUMILIN” chrześcijańskiej

Poważny przebieg uroczystości żałobnych w Tomaszowie

Przebieg uroczystości żałobnych rocznicy śmierci Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego. O godz. 10 w kościele św. Antoniego odbyło się uroczyste nabożeństwo z udziałem

Komendanta Garnizonu szcwowego majora Szustera. Prez. miasta Antoniego Ryska, oraz prezesa O. adwokata Grygosińskiego, Eksp. Starostwa Słosarskiego oraz wielu innych przedstawicieli Władz Państwowych i innych z pocztami szarymi. Nabożeństwo odczytał ks. kanonik Zukowski. Godz. 19 uroczyste kapłańskie żałobny oddziałów wojskowych przy akompaniamencie orkiestry. O godz. 20 m. 30 uroczyste apel żałobny na placu cmentarnym. Godz. 20 m. 30 przyjęcie żałobników przez dowódcę garnizonu, zaś po odebraniu raportu, przemówienie dowódcy garnizonu. Następnie bicie werbli, zebranie stosu drzewa i po wysłaniu armatnim 3 minutowa Zakończono 3 minutowej oznajmione było biciem dzwonów i sygnałem syren. Następnie D-ca garnizonu odebrał wyjątki z rozkazów wydanych przez Marszałka Józefa Piłsudskiego po zakończeniu wojny polsko - bolszewickiej. Uroczystość wypadła w pogodnej i skupieniu.

Dobre wyniki zbiórki na „Dar Narodowy w Piotrkowie”

Sprawozdanie ze zbiórki ulicznej na „Dar Narowy 3-go Maja”. W dniu 3-im maja zebrano: 582.33 zł 8-ym „ 290.37 zł razem 881.70

Polska Macierz Szkolna wyraża ofiarodawcom oraz wszystkim

tym, którzy wzięli czynny udział w zbiórce, słowa szczerego podziękowania za wykazaną pracę i ofiarność dla „Daru Narodowego 3-go Maja” na cele oświatowe Polskiej Macierzy Szkolnej na Kresach Wschodnich.

Podziękowanie

Zarząd Okręgowy Polskiej Macierzy Szkolnej w Piotrkowie składa najserdeczniejsze podziękowania następującym firmom:
P. T. Bartenbach, Brauliński, Męciakiewicz, Pijalnia, Ramze-Wedel, Tamilin za hojne ofiary na rzecz imprez dochodowych urządzanych przez Związek Pań Domu w dniu 7 maja b. r. celem utrzymania szkoły powszech. Polskiej Macierzy Szkolnej w Piaskach na Polesiu.

Na srebrnym ekranie

Kino „As” Biały Tarzan

Egzotyczne filmy zawsze stanowią nielada atrakcję dla żądnych sensacji widzów. Podobają się zawsze obrazy przedstawiające życie dzungli bo te dostarczają bardzo wiele emocji pokazując nam okazy, które w naszych warunkach klimatycznych są nie do zobaczenia. Ponieważ scenariusz filmu opracowany jest pomysłowo, a reżyseria w nim pierwszorzędną, a „gdy dodamy do tego wyjątkowo szczęśliwie dobrany zespół aktorski podziwiamy film ten wszyscy z zapartem oddechem i pieścimy wzrok nasz przeżyciami bohaterów tak jakbyśmy żyli wśród nich z nimi razem dzielili ich przygody. Film jest bardzo „dobry” i niewątpliwie podobać się będzie wszystkim.

Do sprzedania samochód limuzyna-opel 6 cylindrowy wiadomość: Piotrków, 3-go Maja № 16 m. 8 od godz. 14 - 15 ej.

Dogodna okazja sprzedam tanio z powodu choroby aparatę kina wędrownego z całym urządzeniem. Wiadomość Niechcice, poczta Gorzkowice, Wojciech Petzold.

Złóż datkę dla najbiedniejszych!

Na fali radiowej

Cieszyn walczy z zakłóceniami odbioru radiowego

Jak się dowiadujemy elektrownia okręgowa miasta Cieszyna wstawiła do warunków o dostarczeniu prądu abonentom punkt dodatkowy, który odegra olbrzymią rolę w walce z zakłóceniami odbioru radiowego w Cieszynie i przyczyni się do radiofizycznej miasta. Odpowiedni punkt przepięt głośni, że wszystkie silniki, aparaty i t. p. instalacje elektryczne, przyłączone do sieci elektrowni muszą być zaopatrzone w takie urządzenia, które zabezpieczą posiadaczy odbiorników radiowych przed zakłóceniami w odbiorze audycji. Ponadto elektrownia zastrzegła sobie prawo odmowy przyłączenia nowych urządzeń elektrycznych do sieci, jeśli konsument w określonym czasie nie zaopatrzy się w odpowiednie środki przeciw zakłóceniu.

Należy mieć nadzieję, że za przykładem elektrowni cieszyńskiej pójdą inne elektrownie śląskie, celem umożliwienia 100.000 abonentom radia słuchania wolnego od zakłóceń przemysłowych odbioru radiowego.

10 czołgów dla armii ofiarowali pracownicy P. Z. Inż.

Pracownicy Państwowych Zakładów Inżynierii wykonali ofiarowali armii 10 czołgów. Uroczyste przekazanie daru odbędzie się dnia 15 maja Polskie Radio transmituje przebieg tej uroczystości. Audycja umieszczona została w programie około godz. 14.00. Przy mikrofonie sprawozdawczym Aleksander Gąsowski.

Akcja radiofonizacji uzdrowisk
W związku z przygotowaniami do nowego sezonu niektóre zdrojowiska krajowe przystąpiły już do radiofonizacji nie tylko

Ubezpieczenia przyjmują: Inspektoraty (Oddziały) we wszystkich miastach wojewódzkich i powiatowych

wszystkich hoteli i pensjonatów, ale również placów publicznych. Akcja ta omówiona obszernie była w czasie ostatniego zjazdu w Związku Uzdrowisk, który obradował w Warszawie. Jak się dowiadujemy w ostatnich dniach kwietnia zaprowadzono urządzenia radiowe w Horyńcu-Zdroju, uzdrowisku leżącym na

linii kolejowej Jarosław - Rawa Ruska. Narazie zainstalowano dwa megafony, oraz mikrofon, co pozwoli nie tylko na transmitowanie programów Polskiego radia, ale również nadawanie koncertów miejscowych orkiestr, występów sił artystycznych i t. p. W najbliższym czasie zostanie radiofonizowany Morszyn, zdrojowisko w woj. stanisławowskim.

Cena Imbryka elektrycznego

B	U
E	P
Z	O
P	M
L	I
A	N
T	K
N	I
E	

OD ZŁ 21.50 NA SPŁATY 15 MIES.

Dziś i dni następnych!
Kino-Teatr „AS” w Piotrkowie ul. Niepodległości nr. 2.
Nieustraszonego rycerza sprawiedliwości. Niezwykłego bohatera dzikiego Zachodu KEN MAYNARA w najnowszym swym filmie p. t. **BIAŁY TARZAN**
Popołudniówka o g. 3 Cienie przeszłości
Początek o godz. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 pp

KINO-TEATR CZARY
Piotrków Tryb. Legionów 11

Ten film to wielka prawda życiowa zaklęta na taśmie. Film mocniejszy niż wszystkie fikcje przemieszczone na ekran. „W imię Boga sprawidliwego... w imię prawdy... jest m niewinny”
ZA CUDZE WINY...
W r. gł. WARNER BAXTER i GLORIA STUART
Początek o g. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po poł.
Popołudniówka o godz. 3 Sam Dodsworth

KINO-TEATR ROMA
w Piotrkowie Al. 3 Maja 11.

Od piątku 13 maja
Ostatni film, zrealizowany z największą starannością fenomen. pary Fred Astaire i Ginger Rogers p. t. **LEKKODUCH**
Świetny scenariusz. Przepyszna wystawa
Popołudniówka o g. 3. Buziaczek
Początek o godz. 5 pp, w niedziele i święta o godz. 3 po poł.

miesięczna „Dziennika Piotrkowskiego” wynosi 2 zł. 50 gr. z dostawą zł. 3. PRENUMERATA: kwartalnie z przesyłką zł. 9, półrocznie 18 zł., rocznie 36 zł. CENY OGŁOSZEN: 1-sza str. 1 wiersz mil. jednołamowy 80 w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wiersz